

## BLUES DO MSZ PISANY NAD WODOSPADEM IGUAZU

Nie wierz oszczercom, gdy stawiają mnie pod ścianą,  
wytykają palcami, obrzucają czerwonym błotem  
na głównym placu redukcji i krzyczą, że oto jest pęd  
winny wszystkiemu i nie wyda żadnego owocu.

*Tymczasem odbijaj się od ścian,  
rań grań,  
gub pogoń sań.*

Schodzą się we mnie wymarłe pokolenia, skrzypią ściany  
jurty wypełnionej szczelnie przez niebytych mężczyzn  
oraz niedoszte kobiety, które we mnie znajdują rozwiązanie.  
I otwierają korytarze pode mną, z których się nie wraca.

*Tymczasem odbijaj się od ścian,  
rań grań,  
gub pogoń sań.*

Na stałe zamieszkują mnie tylko kości kolonizatorów, ostre  
na krawędziach, puste w środku. Nie wierz im, badaj dźwięk,  
a nic, co się wydarzy w ścianach, nie pozostanie bez śladu krwi  
z ciała wleczonego daleko stąd po lodzie, po śniegu.

*Tymczasem odbijaj się od ścian,  
rań grań,  
gub pogoń sań.*

## **Godan daginn albo Pierwszy list do Tymoteusza**

Wszystko wyraża się przez piosenkę śpiewaną w języku,  
którego nie znam i nie mam prawa rozumieć. Anglia wraca  
do domu. Islandia idzie dalej. Szkocja myśli o niepodległości.  
O wszystkim innym, co ważne, wiem od proroka, który umie  
powtarzać tylko jedną głoskę na wiele sposobów. I brzmi  
prawdziwie. Wierzę mu na śmierć i życie. Teraz wiem,  
co to znaczy. Wcześniej mi się wydawało.

## **Pierwszy List Tymoteusza do Kieleczowian**

To jest w moich oczach i wypełnia je bez reszty. A kiedy się rusza niezliczonymi częściami, które szumią, odbijają światło, mienią się w nim – czuję ruch tego, czym oddycham, na skórze. Wtedy to duże, okrągłe, które dotyka ciepłem, sprawia, że muszę mrużyć oczy. A potem widzę taniec wielu drobin w świetle, które mają barwę spokoju, i słyszę dźwięk, a okrągłe i ciepłe ledwo mruga do mnie zza tego, co się rusza, i ja mrugam do niego. Wszystko jest połączone w jedno, chociaż jest tego wiele; jest osobno, razem i wypełnia oko, dotyczy mnie, ogarnia, zajmuje i nie ma niczego, tylko to. Jest tego tyle, że macham rękami, kopię na zmianę nogami, byle mocniej. Chcę, żebyście zobaczyli to, co widzę, nie wiedząc, co to znaczy widzieć. A wy mówicie tylko „drzewo”, „liście na wietrze”, „słońce”. Nie wiem, co to znaczy. Więc kopię, macham i wyprężam plecy w łuk. Nie umiem inaczej nawracać, ale wierzę. Jest jeszcze czas.

## Pierwszy pacierz Tymoteuszowy

Niosłem cię na rękach. Wszystko było nowe i świeże.  
Smak rogu pieluszki z tetry zagryzanej rytmicznie (*tatatata*),  
znikający punkt za nami (*mamama*), lśniący po deszczu  
wielki kontenerowiec na kotwicy (*o!o!*), który przyplłynął tu prosto  
z Chin. Granice były płynne jak zawsze, jakby ktoś próbował  
z nas zadrwić (*aaa – ba!*), zorganizować zasadzkę, czego świadectwem  
znikające ślady stóp, odwieczny rekwizyt klasycyzujących kolegów  
(*Tatum? Tatum?*). Tak chciałem cię nieść, jak najdłużej, najdalej  
ponad tym było-minęło-jest-nie ma-było. Bylebyś był ponad tym,  
bezpieczny w zrostach powietrza, kiedy zabranie rąk, refleksie światła  
na krótkiej fali. Żebyś był. Na pewno. Ba.

**ZENON KAŁUŻA WCHODZI WIECZOREM 19 LIPCA 2017 ROKU DO PO-KOJU DZIECIĘCEGO I MÓWI COŚ DO ŻONY, NIE WIEDZĄC NAWET, ŻE DOKONUJE DEKONSTRUKCJI POLITYCZNEJ SCENY W POLSCE, A PRZY OKAZJI UDOWADNIA ŁAWRENIUKOWI KRYSTIANOWI, ŻE ZDARZA MU SIĘ POPRAWNIE ZASTOSOWAĆ JAKIŚ ZNAK INTERPUNKCYJNY.**

Dobra,  
zmiana!

## **NOLI ME TANGERE**

Jeszcze tam jestem, nie trać pewności, że oto niewidocznie,  
ale idę tam, gdzie podążam. Malowniczo wtłoczony pod listy  
zakupów, rachunki, sprawunki, zapisy, akty nadania, wszystkie  
kroje czcionki i kształty odręcznego pisma. Niech nie opuszcza  
ciebie niepokój, że pod bębnami kabla, stosami gnijących palet,  
w tłumie złączy bez chwili wytchnienia koduję, transmituję i  
złośliwie zmieniam częstotliwości. Jestem i nigdy mnie nie zabrakło.  
Nie próbuj mnie powstrzymać, kiedy odwracam się, by wyłączyć  
wizję, odkleić się od tak zwanej rzeczywistości, żeby naprawdę  
coś przeżyć.